

Dzień chorego

Chyba każdego z nas przeraża myśl o chorobie. Nie o jakimś przeziębieniu czy grypie. Chodzi o chorobę, która diametralnie zmienia cykl naszego życia. Ale tak naprawdę, to nie choroba nas przeraża. Oczywiście boimy się bólu czy cierpienia, niepewnego jutra czy zagrożenia życia. Najbardziej przeraża nas właśnie ingerencja w nasz ?program? życia, nasze nawyki czy wspomniany już cykl naszego życia. A kiedy już pojawi się choroba, to zadajemy sobie to pytanie: jak to teraz będzie.

No właśnie. Jak to będzie. Czy znajdziemy ludzi, którzy nam pomogą. W tym właśnie wyraża się miłość chrześcijańska, aby tym najsłabszym naszym braciom pomagać.

Wiadomo, pomoc taka obejmuje wiele poziomów. Począwszy od zwykłych czynności jak sprzątanie czy robienie zakupów, przez pomoc przy poruszaniu się, a skończywszy na całkowitej opiece nad chorymi, którzy swoją chorobę muszą przeżywać na łóżku.

Często też chorym brakuje towarzystwa. Potrzebują obecności drugiego człowieka, kogoś, kto się nimi zainteresuje, zapyta, jak się czują, czy czegoś im nie potrzeba, albo przynajmniej kogoś, kto z nimi posiedzi. Ot tak, dla samego posiedzenia.

Widać jednak, jak nasze społeczeństwo jest zabiegane. Nie mamy czasu na to, żeby spokojnie sięść, przeczytać książkę, a co dopiero chodzić do kogoś w odwiedziny. Wiem, o czym mówię. Sam jestem na takim etapie, kiedy moja babcia z aktywnej i wiecznie zabieganej kobiety stała się całkowicie uzależniona od pomocy mojego dziadka, rodziców i rodzeństwa. I sam łapię się na tym, że te chwile, kiedy spędzam u niej są coraz bardziej ograniczone. Warto sobie przypomnieć w tym momencie złotą zasadę: Wszystko, co chcielibyście, aby inni wam czynili i wy im czyńcie. Pamiętajmy, że my też możemy się znaleźć w podobnej sytuacji.

Jest jeszcze jeden aspekt przeżywania choroby, nie mniej

ważny, a często pomijany. Stykamy się z ludźmi chorymi, często są to nasi domownicy. Warto zatroszczyć się też o ich życie duchowe. Sakrament Eucharystii, spowiedzi czy namaszczenia to niezwykła ulga w cierpieniu. Niestety zdarza się tak, że jest to odkładane na ostatni moment i nie zdążymy z sakramentami na czas. I później przychodzi chwila zgłaszania pogrzebu, pojawia się pytanie o sakramenty i, jako księży, słyszymy odpowiedź: trochę to zaniedbaliśmy.

Dlatego prosimy o to, aby nie odkładać sakramentów dla naszych chorych na ostatnią chwilę. Ostatecznie nie wiemy, kiedy ta *ostatnia chwila* nadejdzie.

Ks. Michał

Dzieci komunijne są nasze

Przygotowanie naszych dzieci do Pierwszej Komunii Świętej jest już na półmetku. Chyba każdy z nas ciepło wspomina ten dzień w swoim życiu. Śpiewaliśmy: *Jezu, Jezu, do mnie przyjdź, Pan Jezus już się zbliża*. Od tego dnia nasze życie jest połączone z Chrystusem eucharystycznym,



zwłaszcza przez niedzielną eucharystię i przyjmowanie Komunii Świętej. Przygotowanie do Pierwszej Komunii w chrześcijańskich rodzinach zaczyna się już od chrztu dziecka. A przynajmniej powinno tak być. Rodzice są pierwszymi nauczycielami dla dziecka. To oni uczą znaku krzyża, oni wyjaśniają dziecku te najbardziej podstawowe prawdy naszej wiary, mówią o Bogu, który jest naszym Stwórcą i który nas bardzo kocha. Rodzice

zbliżają swoje dzieci do czułej miłości Matki Najświętszej i innych świętych patronów. Najbardziej jednak przemawia do dzieci przykład żywej wiary mamy i taty. Z tego przykładu rodziców wyrastają ludzie święci, ludzie Kościoła. Jesteśmy wdzięczni rodzicom, którzy bardzo odpowiedzialnie przeżywają swoją wiarę i starają się ją przekazać swoim dzieciom, zwłaszcza na tym etapie, którym jest bezpośrednio przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej. Choć nie zawsze tak jest, z różnych powodów.

Dzięki komunijne należą do swoich rodzin, ale one są też nasze, są piękną i żywą częścią naszej wspólnoty parafialnej. W tym roku, jak widzimy, jest to całkiem spora trzódka. One bardzo potrzebują naszej modlitwy i wsparcia duchowego. Dlatego zwracam się do wszystkich parafian, aby każdy objął duchową, modlitewną adopcję jedno dziecka. Przekażmy tę prośbę chorym, by swoje modlitwy i cierpienia ofiarowali za jedno z tych dzieci i ich rodziców. Niech cała wspólnota otoczy miłością te dzieci, bo one są nasze. Bóg zapłać!

[prob.]

Ciemne wieki Adoracji

Mówi się nierzadko o średniowieczu jako o wiekach ciemnych. Wiąże się to z szeroko zakrojonymi zabobonami, które panowały przez bez mała tysiąc lat. Z drugiej jednak strony ten okres historii po narodzeniu Chrystusa przynosi nam wielkie wynalazki i systemy filozoficzne, bez których nie byłoby teraz



tego, co jest.

Obok całej otoczki naukowej, średniowiecze przynosi nam coś jeszcze ? niesamowitą pobożność średniowiecznych obywateli świata. Ludzie ci wiedzieli, że Bóg powinien być na pierwszym miejscu, bo jeśli tak w istocie będzie, to wszystko inne będzie na swoim miejscu. Z tą pobożnością wiąże się wielka pobożność Eucharystyczna. Paradoksalnie ludzie nie uczestniczyli we Mszy świętej codziennie. W zasadzie to większość tych ludzi nie do końca rozumiała Eucharystii. Tutaj jednak przychodził im z pomocą Pan Bóg wyrażany w tak zwanym zmyśle wiary. To, czego nie zdołali ogarnąć rozumem, starali się ogarnąć wiarą.

Także w średniowieczu pojawia się mały dzwonek umieszczany w specjalnej wieżyczce zwany sygnaturą. Używany był on w momencie podniesienia Ciała i Krwi Pana Jezusa w czasie Mszy. Kiedy ludzie słyszeli sygnaturę biegli do kościoła, aby na chwilę zobaczyć cud eucharystyczny. Z czasem ten moment wydłużał się i postanowiono zrobić specjalny sprzęt liturgiczny, który pozwoli ludziom na patrzenie na Jezusa, który używamy do tej pory ? monstrancję. Są to początki adoracji.

Adoracja to oddanie Bogu chwały, czci, uwielbienia. Wielokrotnie mamy tę wspaniałą możliwość spotkania Jezusa nie tylko w czasie Mszy. Ale często widać, że nie znajdujemy czasu na to spotkanie. Albo przynajmniej sobie tak wmawiamy. Już w poniedziałek będzie w naszej parafii Adoracja Wynagradzająca za zbezczeszczenie naszej świątyni. To właśnie ten moment, w którym możemy dać wyraz naszej wiary, udowodnić sobie samemu, że faktycznie kocham Pana Jezusa.

Wiadomo, wielu z nas pracuje, nie ma możliwości przyjscia w godzinach porannych, ale także wielu z nas, mimo, że ma tę możliwość, unika spotkania Jezusem Eucharystycznym. Jakie są tego powody? Nie wiem. Wiem natomiast, że często znajdujemy sobie różne (nieraz śmieszne) wymówki, byle tylko nie przyjść.

Stąd też powiedziałbym, że adoracja przeżywa swoje ciemne wieki.

Chciałbym Cię dzisiaj zaprosić, siostro i bracie w Chrystusie Panu, abyś przyjął ten wielki dar spotkania ze Zbawicielem, aby nasze czasy przestały być ciemnymi wiekami adoracji i stały się prawdziwie oświecone blaskiem Chrystusa.

Ks. Michał

Rok Komunii z Panem Jezusem

Mamy za sobą Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia, Jubileusz Chrzcielny. Wielu z nas doświadczyło bogactwa Bożej łaski z okazji tych świętych rocznic.



Tak sobie myślę, a może by ogłosić taki zupełnie zwyczajny, bardzo osobisty Rok Komunii z Panem Jezusem. W minione święta tak wielu z nas przystępowało do Stołu Pańskiego, czyli przyjmowało Komunię Świętą. Każdy chrześcijanin rozumie, że życie w Komunii z Chrystusem to sam fundament całego życia wiary. Eucharystia – źródło i szczyt życia każdego chrześcijanina. W każdą niedzielę przychodzę do źródła, aby zaspokoić pragnienie Boga, a potem codzienna wspinaczka: praca, odpoczynek, chwila modlitwy, układanie życia,

wykonywanie różnych zadań (rodzinnych, zawodowych, załatwianie różnych spraw). Myślę, że każdy z nas, nie tylko ksiądz, na drogach swojego życia myśli o Panu Bogu, o Chrystusie, z Nim się identyfikuje, u Niego szuka oparcia.

Dlatego Komunia Święta jest taka ważna w naszym życiu. Ta niedzielna, i ta codzienna, dla tych którzy ją codziennie przyjmują, i dla tych, którzy przeżywają duchową Komunię z Panem Jezusem, na drogach swojego życia. By nigdy nie zapominać o Chrystusie.

Miejmy otwarte serca dla Pana Jezusa, nie bójmy się przyjmować Go jak najczęściej. Wykorzystujmy te wyjątkowe sytuacje, gdy możemy przyjąć Ciało Pańskie dwa razy w ciągu dnia. Miejmy otwarte serce i umysł. Wykorzystujmy Pierwsze Piątki Miesiąca, jako okazję do spowiedzi świętej, aby znowu móc przyjmować Ciało Pańskie. Niech małżonkowie nie lekceważą tego Wielkiego Daru, który ich scementował na początku, i który dalej ma ich umacniać we wzajemnej miłości. Niech pary niesakramentalne nie mają żalu do Kościoła, że nie pozwala im przystępować do Stołu Pańskiego; niech szukają głębokiej Komunii ze Słowem Bożym, tym słowem, które również w ich życiu staje się Ciałem ukrzyżowanym i uwielbionym naszego Pana, przez cierpienie i przez radość pełnienia woli Bożej. Otwarte serce, spragnione komunii z Panem Jezusem pokona wszelkie bariery ciasnoty i zakłamanej głupoty, która niszczy życie duchowe chrześcijanina. Serce zamknięte na dar Ciała Pańskiego potrafi zdemolować wszystko: życie rodziny, życie Kościoła. Z powodu utrwalonej ciasnoty i złej woli takie serce niszczy wszelkie dobro w sobie i wokół siebie.

Ogłaszamy więc Bardzo Zwyczajny Rok Komunii z Panem Jezusem. By nas niepokoiło to, dlaczego przestaliśmy przystępować do Komunii Świętej, że już tak długo tego nie czynię. By nas zastanawiało, że chyba trzeba znowu się wyspowiadać, by znowu móc się karmić tym pożywnym Chlebem. Jednym słowem, trzeba wiedzieć, dlaczego pragnę Komunii Świętej, i dlaczego znowu jej nie przyjmuję. Co się stało? To miłość samego Pana Jezusa

przynagła nas do nieustannego pytania siebie, czy żyję w Komunii z moim Panem.

[prob.]

Niezatarty znak Chrystusa

Dzisiaj przeżywamy Niedzielę Chrztu Pańskiego. Wspominamy moment, kiedy u początku swojej działalności Jezus przychodzi do Jana Chrzciciela i prosi go o chrzest. Nie po to, aby oczyścić się z grzechów, ale po to, aby uświęcić wodę, która będzie nas obmywała z grzechów dzięki łasce Chrystusa.



Jeszcze kilka miesięcy temu stawaliśmy w radosnym i świątecznym orszaku, dziękując Bogu za ten moment, kiedy Mieszko I 1050 lat temu przyjął chrzest, włączając Polskę w nurt krajów chrześcijańskich.

Niestety w ostatnich czasach odnosi się wrażenie, że chrzest bardziej niż akt religijny staje się elementem lokalnej kultury, tradycji, który w zasadzie nie wnosi nic.

A w rzeczywistości chrzest wnosi o wiele więcej, niż można sobie to wyobrazić. Jako pierwszy sakrament wszczepia człowieka w Jezusa Chrystusa ? Krzew Winny, w Kościół. W czasie chrztu w duszy każdego człowieka zostaje odcisnięta pieczęć Chrystusa, niezatarty znak przynależności do Niego. Nie da się zmazać chrztu. Nawet, jeśli ktoś odchodzi od Kościoła, to jednak chrzest ciągle jest obecny w duszy człowieka.

Można powiedzieć, że ten sakrament jest zasianiem ziarna wiary w duszy człowieka, ale to od niego samego zależy, czy to ziarno wyrośnie na piękne drzewo wspinające się ku Bogu.

W naszej rzeczywistości chrzczymy głównie niemowlęta (choć znam przypadki, kiedy kandydaci byli starsi). Chciałbym wierzyć, że rodzice przynoszący dziecko do chrztu chcą dla niego właśnie tej wiary. Jednak doświadczenie (wprawdzie niewielkie, ale jednak) każe mi odrzucić takie właśnie idealistyczne patrzyenie. Właśnie rodzice biorą na siebie odpowiedzialność wychowania dziecka w wierze. To oni stają się pierwszymi katechetami dla swoich pociech. Kiedy my, jako katecheci zaczynamy uczyć dzieci, one już w większym lub mniejszym stopniu są ugruntowane (albo nie) w wierze. A najlepszym sposobem uczenia jest własny przykład praktykowania wiary i umacniania w sobie łaski chrztu świętego. Bez tego stajemy się nieautentyczni. Stare, łacińskie powiedzenie mówi wprost: Verba docent, exempla trahunt! Słowa nauczają, przykłady pociągają! Oczywiście nie dotyczy to tylko rodziców. Dotyczy to każdej i każdego z nas. Jeśli chcemy aby chrzest nie był jedynie elementem kultury, a żywym przeżywaniem Chrystusa musimy stawać się autentycznymi świadkami wiary w Niego i realizacji Jego przykazań. A one, jak mówi Pismo Święte, nie są trudne. Zapraszam cię dzisiaj, siostro i bracie, do uważnego przyjrzenia się swojej duszy i swojego przeżywania chrześcijaństwa.

Ks. Michał.

Zegar tyka. Wszystkich

Na początku nowego roku nie jesteśmy pewni niczego. (Chyba, że ktoś myśli inaczej, niech wymieni choć jedną rzecz). Nie jesteśmy pewni zdrowia, ale też nie mamy żadnej pewności, że zachorujemy. Nawet nie jesteśmy pewni naszego życia, ale nie wiemy, czy w tym roku odejdziemy z świata żywych. Nie jesteśmy pewni, czy w tym roku wygramy przynajmniej milion w Totolotka, ale kto powiedział, że nie mamy na to żadnych szans, chyba że nie gramy.



Jedno jest pewne: znowu od Pana Boga otrzymamy jakąś ilość czasu, może nawet cały rok; na modlitwę i pracę, na marzenia i plany, na porażki i na sukcesy, na picie i na trzeźwienie, na szczęście i nieszczęście, na upadki i na powstania z nich, na grzech i na nawrócenie, na zyski i straty, na kłótnie i pojednania, na powszedniość życia i na świętowanie.

I to jest najpewniejsze, że zegar, czas, tyka nas wszystkich (**J.S. Lec**). Nawet gdyby ktoś cały rok przespał, gdzieś w stodole, na sianie. Niczego nie jesteśmy pewni, tylko tego, że wszystko, co się w tym roku rozegra, rozegra się w czasie.

Chciałoby się powiedzieć: No to do roboty! – bo każdej sekundy szkoda. Do pracy i do modlitwy, do budującej mowy i do milczenia, do szukania sensu i unikania bezsensu, do twórczej pracy i omijania głupoty, do pięknych marzeń i ich realizacji, do miłości... Do przyjmowania każdego cierpienia z Chrystusem, z miłości do Jego Kościoła. Zegar tyka nas wszystkich, tzn. czas tyka nas wszystkich. Jednych tyka, jak prąd wysokiego napięcia, z wszystkimi tego skutkami, innych tyka, jak stwórczy palec Boga Ojca, z kaplicy sykstyńskiej, ku życiu, ku istnieniu i spełnieniu.

Więc czas okazuje się tym najważniejszym surowcem naszego życia. W czasie rozstrzyga się całe nasze życie, nasza

wieczność. Mama mówi do córki: uszyję ci najpiękniejszą sukienkę; jesteś najpiękniejsza, ale w tej sukience będziesz jeszcze piękniejsza. Podobnie Pan Bóg, mówi do nas, dam ci życie, dam ci czas. Gdy cię stworzyłem, byłeś nagi, jak palec. Potem, w życiu, okryłem cię najpiękniejszym sukniem; miłości i grzechu, upadku i powstania, umiłowania i nienawiści, czystości i zamętu, powołania i samotności, ludzkiego cynizmu i odrodzenia przez łaskę.

Zegar czasu i wieczności tyka nas wszystkich, jednakowo i miarowo, każdego według jego powołania i stanu, codziennie. Panie, nasz Boże, pobłogosław nam na ten kolejny rok naszego życia. Daj nam odczuć Twoją obecność w każdej chwili i sytuacji. Prowadź każdego drogą Twojej woli, miej w opiece nasze rodziny, parafię i cały Kościół. Dla Twojej chwały.

[prob.]

Święta, święta i po świętach?

Często słyszymy te słowa z ust zapracowanych gospodyń, przejętych wieloma sprawami związanymi z przygotowaniem do świąt. Mycie okien, generalne porządki, lepienie uszek, przygotowanie świątecznych potraw. U mężów sprawa wygląda nieco lepiej. Panowie też są zapracowani, choć nie do końca to widać.



Trzeba przecież przynieść choinkę z piwnicy albo strychu, opcjonalnie podjechać do marketu budowlanego i kupić żywy egzemplarz. Dochodzi do tego jeszcze postrojenie domu i

choinki na zewnątrz (bo przecież sąsiad już zrobił dekoracje, a u nas jeszcze ciemno). Oczywiście trzeba jeszcze kupić prezenty dla najbliższych. Później przychodzi dzień wigilii, a okazuje się, że karpie jeszcze w wannie pływają. Siadając wieczorem do Wieczerzy Wigilijnej jesteśmy zmęczeni, ale nawet szczęśliwi. I tylko na krótką chwilę przemyka nam przez umysł myśl: czy warto było? Ale patrząc na szczęśliwe twarze domowników odpowiadamy sobie od razu: tak, warto było.

Pojawia się tylko jedno ?ale?. Ale dla kogo to wszystko? Dla dzieci? Męża? Żony? Teściów? Samego siebie?

Zdecydowanie nie. To wszystko ma nam pomóc w przeżywaniu tych najpiękniejszych (w ludzkim sensie najpiękniejszych) Świąt w ciągu roku. Niestety, z przykrością trzeba to przyznać, że bardzo często okazuje się, że to zewnętrzne przygotowanie przyćmiło i usunęło na bok przygotowanie wewnętrzne. Nagle sobie przypominamy, że jeszcze nie było spowiedzi, że nie byłem/byłam na żadnych roratach, że nie przemyślałem/przemyślałam jaki jest sens Świąt.

I wtedy bardzo szybko przywołane na początku powiedzenie nabiera sensu. Wtedy Boże Narodzenie staje się tylko bardziej uroczystymi dniami przeznaczonymi na spotkanie z rodziną (co oczywiście jest ważne), a później wszystko wraca do rzeczywistości ? tej szarej, w której nic się nie zmieniło i nie zmieni do następnych Świąt.

Musimy starać się jak najlepiej przeżyć wewnętrznie ten czas, aby one żyły w nas ciągle, aby zmieniały nas wewnętrznie, byśmy stawali się bogatsi w łaskę Bożą.

Nie pozwólmy sobie zabrać przyjemności Świąt, ale też nie pozwólmy sobie na opieszałość duchową. Każde Święto i Uroczystość ma nas ubogacać. Starajmy się wyciągnąć z tego czasu przed nami jak najwięcej dla siebie i dla swoich bliskich. Przede wszystkim przez nabożne przeżycie Świąt Narodzenia Pańskiego.

Przedświąteczna Praga

W minioną środę byliśmy w Pradze. Prawie pięćdziesiąt osób. Celem był *Jarmark adwentowy*, a jeszcze bardziej *Praskie Jezulatko* – figurka Dzieciątka Jezus, z XVI w. Ta malutka, cudami słynąca figurka, znajdująca się w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej jest symbolem Pragi. Można ją spotkać prawie w każdym kościele w Italii, jako *Bambino Gesu di Praga*, i w wielu kościołach na świecie (także w naszym). Warto powiedzieć o śląskim kulcie tej niezwykłej figurki. Takie rzeźbione Dzieciątka, w typie praskim, z rozpostartymi rękami, były kiedyś w każdym śląskim kościele. Do dziś na Śląsku świąteczne podarunki przynosi Dzieciątko (na Śląsku prezenty dostaje się nie „pod choinkę”, a ?na Dzieciątko? właśnie).



Przedświąteczny klimat stolicy Czech jest niepowtarzalny. Zresztą miasto to przez cały rok zachowuje swój niezwykły urok. Nie dziwi więc, że codziennie można tam spotkać turystów z całego świata. My byliśmy w środku tygodnia i spotkaliśmy tłumy, a coś dopiero w sobotę, niedzielę, w zbliżające się święta Bożego Narodzenia.

W ciągu tego jednego dnia udało nam się obejrzeć chyba wszystkie najważniejsze zabytki i zakątki pięknej Pragi. Pani przewodniczka Ania wtajemniczała nas w ciekawą historię miasta. Szczerze mówiąc adwentowe jarmarki spotykaliśmy na

każdym kroku. Najważniejszym punktem programu była Eucharystia, którą sprawowaliśmy w kościele Jezulátka. Figurka znajduje się w bocznym ołtarzu i posiada złotą koronę, którą ofiarował papież Benedykt XVI, podczas wizyty w Pradze w 2009 r.

Odniosłem wrażenie, że to cudowne miasto, jak obecnie wiele miast europejskich, nosi ślady ostatnich procesów cywilizacyjnych. Oprócz turystów, sporo ?nowych? obywateli, skośnookich i innych, wielokulturowa mieszanka. Widać to również w sklepach z pamiątkami. Oprócz pięknie malowanych, rodzimych pamiątek, także kryształu pod wszystkimi postaciami, można zauważyć wyraźne wpływy ?sztuki? dalekiego wschodu. W pewnym momencie wydawało mi się, że kolorowe gejsze zdominowały typowo czeski asortyment, wypierając ze sklepowych witryn kolorowe figurki Praskiego Jezulátka. Świat się zmienia na naszych oczach. Nie sposób przemilczeć wszechobecnego zjawiska ludzi żebrzących, ubogich, wyciągających rękę po jałmużnę, bezdomnych. W naszej pamięci pozostanie obraz sporej grupy ludzi, gdzieś na obrzeżach, oczekujących w głębokim cieniu rozświetlonego miasta, na miskę gorącej zupy. Kontrast miejskiego hajlajfu i skrajnego ubóstwa, bezdomności, chwyta za serce.

Praga jest bardzo blisko. W drodze modliliśmy się i śpiewali polecając Panu Bogu pokój na świecie, naszych bliskich, całą parafię. Chyba nikt nie powie, że był to dzień stracony. Może trochę męczący, bo prawie cały dzień ?na nogach?. Nowe doświadczenie świata, które poszerza duchowe i intelektualne horyzonty. Warto podróżować, by z jeszcze większą ochotą wracać do własnego domu. To by było na ten rok, a w nowym roku, jak Bóg pozwoli, jeszcze tu i tam wyskoczmy, by dalej poznawać piękno nie tak odległego świata. Pielgrzymom dziękuję! To był tylko taki przysmak, by do Pragi, może latem, wybrać się z rodziną, na 2, 3 dni.

[prob.]

Plan wizyty duszpasterskiej

Data	Ulice	Miejsce rozpoczęcia
02.01.2017 Poniedziałek	Broniewskiego, Eichendorfa, Świerkowa, Dębowa	1. Broniewskiego – od końca 2. Świerkowa – od Piaskowej
03.01.2017 Wtorek	Chopina, Norwida	1. Chopina – od Jagiełły 2. Chopina – od Broniewskiego
04.01.2017 Środa	Akacyjowa, Brzozowa	1. Akacyjowa – od Wolności 2. Brzozowa – od Piaskowej
05.01.2017 Czwartek	Wolności (nry parzyste), Strażacka	1. od Jagiełły 2. od końca
07.01.2017 sobota	Wolności (nry nieparzyste) Pszeniczna, Łąkowa, Jaśminowa	1. od Jagiełły 2. od końca
09.01.2017 Poniedziałek	Dworcowa, Basztowa, pl. Klasztorny	1. Basztowa – od końca 2. Dworcowa – od końca
10.01.2017 Wtorek	Mikołaja, Tuwima, Stawowa, Górna, Dolna, Kasztanowa, Zamoyskiego, Kalinowa	1. Mikołaja – od końca 2. Stawowa – od Studziennej
11.01.2017 Środa	Kasprowicza, 1 Maja, Reymonta, Matejki	1. Kasprowicza – od Dworcowej 2. Matejki – od Kani
12.01.2017 Czwartek	Ogrodowa, Sadowa	1. od Kani 2. od końca
13.01.2017 Piątek	Kani	1 i 2 od Krzanowic
14.01.2017 Sobota	Studzienne, Podlesie, Wspólna, Różana, Nowe Osiedle	1. od Wolności 2. od Podlesie
16.01.2017 Poniedziałek	Krzyżowa, Kośnego, Złota, Kopernika, Zielona	1. Krzyżowa – od Biadacza 2. od Zielonej
17.01.2017 Wtorek	Jagiełły (nry nieparzyste), Wąska	1. od strony kościoła 2. od Borek
18.01.2017 Środa	Jagiełły (nry parzyste), Nowa, Jasna, Słoneczna	1. od strony kościoła 2. od Borek
19.01.2017 Czwartek	Polna	1. od Wolności 2. od Leśnej
20.01.2017 Piątek	Leśna, Boczna, Wrzosowa, Klonowa	1. Leśna – od końca 2. Boczna – od końca
21.01.2017 Sobota	Piaskowa, Lipowa, Kwiatowa, Wierzbowa, Krótka	1. Piaskowa – od Jagiełły 2. Piaskowa – od Leśnej
22.01.2017 Niedziela	Kolęda na życzenie	

Niepokałane Poczęcie Matki Najświętszej

Wszyscy bardzo dobrze wiemy, kim jest Maryja. Wiemy, przynajmniej ogólnie, jakie było Jej zadanie w Boskim dziele zbawienia. Niejednokrotnie też powołujemy się na Matkę Kochającą zanosząc prośby i błagania do Jej Syna. I wierzymy, że się nie zawiedziemy. Bo do Matki każdy może się uciekać.



W Kościele funkcjonują dogmaty. Ogólnie rzecz ujmując można powiedzieć, że dogmat to treść naszej wiary. Dogmaty były ogłaszane na przestrzeni 2000 lat działania Kościoła. Ostatni ogłoszony w 1950 roku dotyczył Maryi i orzekał, że Maryja została wzięta do nieba z ciałem i duszą. Tych maryjnych nie mamy zbyt wiele. Jest ich dokładnie 4: o Bożym Macierzyństwie Maryi, o Dziewictwie Maryi, o Niepokałanym Poczęciu NMP, i już wspomniany, o Wniebowzięciu.

8 grudnia obchodzimy uroczystość Niepokałanego Poczęcia. Zasadniczą treścią tego dogmatu jest fakt, że Maryja została poczęta bez grzechu pierworodnego. Pan Bóg zachował Ją od tego jarzma pierwszych rodziców, aby ta, która miała sprowadzić na świat Jego Syna była dziewicza w najbardziej dosłownym i intymnym sensie. Nie przeczy to jednak zachowaniu wolności przez Maryję. Bóg wiedział, co chce zrobić i do czego przeznaczyć Maryję, ale daje jej jednocześnie wybór. Kiedy

Archanioł przyszedł do Niej, nie mówi, że musi, ale że Bóg ją wybrał. To Maryja podejmuje decyzję i zgadza się na macierzyństwo, bo wiedziała jakie będą tego konsekwencje. Takie dalekowzroczne patrzenie było możliwe dzięki niezachwianej czystości od grzechu.

Warto teraz spojrzeć na siebie i zobaczyć nasze odpowiadanie na Boże wezwanie. Każdego z nas Bóg wzywa do konkretnego działania i podejmowania kroków zmierzających do Królestwa Bożego. I nie jest wymówką, że nie jesteśmy niepokalanie poczęci i grzech zniekształca nasz wzrok. Bóg zawsze daje nam łaskę rozeznania, ale daje też wolną wolę. Nigdy niczego nam nie każe. Zawsze daje wybór. Zawsze mówi: jeśli mnie kochasz, jeśli chcesz. Tak jak wobec Maryi.

Chciejmy uczyć się od Niej podążania za wolą Bożą, a może jeszcze bardziej przyjmowania tej woli w swoim życiu.

Ks. Michał.